Nr. 213. — Kraków, wtorek 30 lipca 1907. — Rocznik XVI.

Redakcya i administracya: Kraków, Sławkowska 29.

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką **2 K**, bez odsyłki **1 K 60 h**,
za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer **8 h**, poświąteczny **4 h**.

Telefon redakcyi 396 —
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 6 wieczór, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 10 rano.

Czas odnowić przedpłatę!

Szanownych Abonentów „Naprzodu“ upraszamy o odnowienie prenumeraty na **sierpień**.

Celem uniknięcia przerwy w otrzymywaniu dziennika należy prenumeratę nadesłać jak najrychlej.

Zamiejscowi abonenci zechcą przesłać prenumeratę naszymi czekami pocztowymi (Nr 834.095).

Miejscowi abonenci mogą płacić albo w administracyi, albo do rąk inkasenta, nie zaś roznosicielom.

„Naprzód“ kosztuje miesięcznie:

z odsyłką do domu . . . . . K 2·—
bez odsyłki . . . . K 1·60

Administracya „Naprzodu“.

Galicyjska „izba panów“.

Okropne dziś czasy być muszą, skoro nawet podolska szlachta, której cała mądrość stanu opierała się dotychczas na karbowym i staroście, na ekonomie i żandarmie, widzi się obecnie zmuszoną snuć — teorye! Szlachcic podolski — i teorya! Dziwaczne, nieprawdopodobne zestawienie, a jednak prawdziwe. To znak czasu: źle być musi w kraju, skoro szlachta podolska bierze się do teoryi.

Ktoby nie wierzył, niech weźmie do ręki nadworny organ dworów wschodnio-galicyjskich „Gazetę narodową“, a zobaczy tam seryę tasiemcowych artykułów, budujących teoryę, która ma „uzasadnić“ obecne sejmowe przywileje wyborcze obszarników. Na wszystko da się sfabrykować „teorya“, nawet takie „teorye“ już wymyślano, które „uzasadniały“ niewolnictwo lub palenie ludzi żywcem na stosach św. inkwizycyi. Otóż i „Narodówka“ wymyśliła do użytku p. t. obszarników galicyjskich „teoryę“, która „wykazuje“, że dzisiejsze sejmowe przywileje, kurye i krzywdy wyborcze są sprawiedliwe, a powszechne, równe, bezpośrednie, tajne prawo wyborcze do sejmu byłoby niesprawiedliwe i nie miałoby żadnego uzasadnienia.

Prawda, że musi to być niezwykle ciekawa „teorya“? Więc też i naszych czytelników z nią zapoznamy.

„Narodówka“ wychodzi z założenia, że parlamentarna reforma wyborcza nie zreformowała całego parlamentu, lecz tylko jednę jego część, Izbę posłów; nienaruszoną zaś pozostawiła Izbę panów. Sejmowa zaś reforma wyborcza, przeprowadzona na wzór parlamentarnej, zreformowałaby cały sejm, bo sejm nie składa się z dwóch Izb, lecz tylko z jednej. Oczywiście my nie uronilibyśmy ani jednej łezki, gdyby Izba panów została zupełnie zniesiona, ale „Gazeta narodowa“ uważa Izbę panów za coś tak niezbędnego w życiu, jak deser po obiedzie. Nie sprzeczajmy się dziś o to z „Narodówką“, ale posłuchajmy, jaką ona stąd wyprowadza kombinacyę dla galicyjskiego sejmu. Otóż twierdzi ona, że sejm galicyjski zawiera niejako dwie Izby w jednej, mianowicie część jej ma charakter Izby panów, część zaś Izby posłów. Mianowicie k u r y a o b s z a r n i c z a — to I z b a p a n ó w, kurye zaś miejska i chłopska — to Izba posłów.

A co, czy nie oryginalna teorya?

Kurya obszarnicza — Izbą panów! W §5 ustawy zasadniczej o reprezentacyi państwa powiedziane jest, że cesarz mianuje członkami Izby panów „znakomitych mężów, którzy położyli zasługi około państwa lub kościoła, nauki lub sztuki“. Chcielibyśmy wiedzieć, jacy to „znakomici mężowie“ zasiadają w owej galicyjskiej rzekomej „Izbie panów“ i jakie położyli zasługi? Czy np. p. Franciszek Paszkowski, „poseł“ obszarników krakowskich położył jakieś zasługi „około państwa lub kościoła, nauki lub sztuki“, oprócz jednej jedynej sztuki pobierania olbrzymiej pensyi za... wachlowanie się elektrycznym automatycznym wachlarzem?... Czy „znakomitym mężem“ jest „poseł“ obszarników sanockich Laskowski, emerytowany starosta krakowski, i czy miał on kiedykolwiek coś wspólnego z nauką lub sztuką? Czy w historyi kościoła lub państwa, nauki lub sztuki widnieją nazwiska takie, jak Białoskórski, Brykczyński, Niezabitowski, Krzysztofowicz, Urbański, Trzecieski itd. itd. Niestety, historya milczy zupełnie o tych „znakomitych mężach“ (zapewne znakomitych mężach swoich żon), a jednak są oni członkami sejmu z kuryi wielkiej własności...

Czem więc jest podobna sejmowa kurya obszarnicza do Izby panów? Skąd pretensya, żeby kuryę obszarników uznano za galicyjską „Izbę panów“?

Chyba stąd, że obszarnicy — to panowie, a reszta — to hołota, więc kurya obszarników to kurya „panów“, uprzywilejowana po wiek wieków.

Tej kuryi nie tykać zatem, broń Boże! — woła „Gazeta narodowa“.

Naturalnie, „panów“ nie tykać! „Panowie“ są na to „panami“, aby mieli przywileje i rządzili hołotą.

Co się zaś tyczy kuryi miejskiej i wiejskiej, to wszak utworzono w nowej ordynacyi wyborczej parlamentu okręgi miejskie i wiejskie, więc i te kurye powinny zdaniem „Narodówki“ pozostać w sejmowej ordynacyi wyborczej tak, jak są. Po co zmieniać? Jakie to genialne!

A wszystkie te argumenty, którymi operowano przy parlamentarnej reformie wyborczej, bynajmniej nie uzasadniają — zdaniem „Narodówki“ — sejmowej reformy wyborczej.

Powszechny obowiązek służby wojskowej — to było dobre dla parlamentu, ale nie dla sejmu, bo wojsko jest przecież państwowe, a nie krajowe. Krajowi nie służy ten chłop lub robotnik, który nosi karabin, dla kraju jest wojsko niepotrzebne, chyba — podczas strejków rolnych, demonstracyj lub wyborów... Więc z powszechnego obowiązku służby wojskowej bynajmniej nie wypływa powszechne prawo do udziału w rządach krajowych...

Podatki pośrednie — także nie są argumentem, bo — jak pisze „Narodówka“ — „kraj bierze w nich tylko w y j ą t k o w o udział“. W rzeczywistości p r z e s z ł o t r z e c i ą c z ę ś ć b u d ż e t u k r a j o w e g o s t a n o w i ą p o d a t k i p o ś r e d n i e. Na 38 milionów rocznych dochodów krajowych 7,290.000 K płynie z krajowych dodatków konsumcyjnych (od piwa i wódki 7,200.000 K, od wina tylko 90.000 K!), a 6,690.000 K z krajowego dodatku do podatku domowo-czynszowego, czyli na 38 milionów płynie z podatków pośrednich 14 milionów. — Na 161 członków sejmu 44 jest z kuryi obszarników, a więc p r z e s z ł o c z w a r t a c z ę ś ć. Dodatek zaś krajowy do podatku gruntowego opłacany przez obszarników wynosi 2½ miliona, a więc zaledwie j e d n ę p i ę t n a s t ą c z ę ś ć b u d ż e t u k r a j o w e g o. Obszarnicy mają zatem jako kurya c z t e r y r a z y w i ę k s z y u d z i a ł w s e j m i e, a n i ż e l i w f i n a n s a c h k r a j o w y c h. Rządzić — do tego stworzoną jest szlachta; płacić — na to Bóg stworzył lud.

Tak wygląda „teorya“ organu podolskiej szlachty, dowodząca, że sejmowa reforma wyborcza jest nieuzasadniona i zgoła niepotrzebna...

Jesteśmy przekonani, że „teorya“ ta w zupełności przekona — abonentów „Gazety narodowej“.

Ale dla ludu będzie ona jednym więcej argumentem w walce o sejmowe prawo wyborcze, w walce, która musi się zakończyć obaleniem galicyjskiej „Izby panów“, tej fortecy przywilejów szlacheckich!

Ugoda austryacko-węgierska.

Gabinet bar. Becka, który od maja z. r. prowadzi z rządem węgierskim rokowania o nową ugodę, doszedł obecnie do tego rezultatu, że ugoda nie doszła jeszcze do skutku, a dalsze obrady odłożone zostały na wrzesień.

Podczas gdy z początku rząd bar. Becka z emfazą utrzymywał, że zawrze tylko długoterminową ugodę, teraz już ani o d ł u g o t e r m i n o w e j ani wogóle o u g o d z i e mowy niema. Bar. Beck przyznał, że nie udało mu się nakłonić rządu węgierskiego do umowy poza rok 1917, a w miejsce ugody zawarty zostanie traktat handlowo-cłowy. W gruncie rzeczy to na jedno wychodzi, ale jest to jeszcze jedna charakterystyka, jak dzielnie rządy austryackie obstają przy swych postanowieniach wobec przemożnych Madziarów.

Komunikaty, wydawane przez oba rządy — innych źródeł informacyi niema — twierdzą, że wszystkie „prawie“ sprawy zostały umówione i że „prawie“ osiągnięto porozumienie. Równocześnie zaznaczają, że 3 sprawy zostały z góry z układów wyłączone; sprawami temi są: 1) kwota, 2) wspólny bank, 3) kwestya połączenia węgierskiej kolei bogumińsko-koszyckiej z kolejami pruskiemi w Annaberg pod Boguminem.

Sprawy kwoty na wydatki wspólne nie chce Wekerle wziąć pod obrady pod pozorem, że nie należy ona do kompetencyi r z ą d ó w, tylko d o p a r l a m e n t ó w, które przez swe deputacye kwotowe autonomicznie wysokość kwoty ustanawiają. Rząd austryacki zaś związany jest wobec parlamentu oświadczeniem, złożonem przez bar. Becka w Izbie posłów zaraz po objęciu rządów, że sprawa kwoty stanowi integralną część ugody, czyli że zamierza użyć jej jako kompenzaty w układach. Jest więc między stanowiskiem obu rządów zasadnicza różnica, którą — jak od r. 1897 — rozstrzygnie korona z roku na rok.

W sprawie banku austryacko-węgierskiego stoi nietyle rząd ile parlament węgierski na stanowisku, że sprawa wspólności czy odrębności banku nie należy do kompleksu ugodowego, ponieważ jest już przesądzoną w ten sposób, że przywilej banku gaśnie w roku 1910, a przedłużenie koncesyi na wspólny bank nie leży w interesie państwa węgierskiego. Chodzi jednak o to, że oba rządy nie tak łatwo dojdą do porozumienia co do podziału zapasów metalowych banku i że — co politycy węgierscy sami przyznają — oddzielny bank węgierski będzie finansowo zbyt słabym, aby módz podołać potrzebom przemysłu i rolnictwa węgierskiego.

Trzecia sprawa — połączenie kolejowe pod Annaberg — jest dla Węgier kwestyą żywo-

---

L. JERGINA.

Wspomnienia o L. Janowiczu.

Z rosyjskiego *).

Wspomnienia swoje poświęcam pamięci jednego z wybitnych bojowników i męczenników ruchu rewolucyjnego pod caratem i najlepszego człowieka, jakiego spotkałam na swej drodze życiowej. Nie mam pretensyi do tego, by dać wyczerpującą charakterystykę osobistości L. Janowicza,—żeby narysować w całej postaci taką złożoną, głęboką i niewątpliwie wybitną osobistość, jaką był Janowicz, potrzeba artysty słowa. Piszę tylko wspomnienia o tem, co mnie wypadło przeżyć i odczuć wspólnie z nim, i opisuję go tak, jak postać ta wystąpiła przede mną na tle życia na wygnaniu.

Znajomość nasza została zawarta 22 lutego 1900 r. w Środkowym Kołymsku. Po jasnym dniu lutowym nastąpił ciemny wieczór, gdy narty nasze wyjechały z wychudłego lasku modrzewiowego, otaczającego miasto i przed nami odkrył się widok na kupę monotonnych chałup. Maleńkie chatki „bez dachów“ i bez podwórzy były bezładnie rozrucone na wielkiej odległości jedna od drugiej i, zdawało się, tonęły w śniegu. Zewnątrz były one omrożone dla ciepła śniegiem z wodą; lodowe ich okna wesoło błyszczały, oświecone wewnątrz ogniem kominków; nad każdym kominem wysoko do góry wzlatywał słup iskier. To dawało nadzwyczaj smutnemu krajobrazowi wesoły wygląd lodowych, iluminowanych domków.

Otóż i on, słynny Kołymsk, końcowy punkt naszej podróży! Tu mieliśmy mieszkać 7 lat. Z chciwą ciekawością patrzyłam na otaczające przedmioty, starając się zgadnąć, jakie życie oczekuje nas tu.

Jesteśmy już w „mieście“. Przybycie naszych nart na pustych ulicach Kołymska zostało natychmiast spostrzeżone. Po ulicach zaczęły biegać jakieś figury i wkrótce zatrzymało nas dwóch ludzi z inteligentnemi, europejskiemi fizyognomiami. To byli zesłańcy: Stróżecki i Kałasznikow. Pokazało się, iż o naszym przyjeździe wiedziano oddawna, że nas oczekiwano i przygotowano dla nas mieszkanie. Po pierwszych słowach powitalnych nowi towarzysze zaproponowali nam udać się z nimi do chałupy, zajmowanej przez zesłańca Cyperowicza, gdzie mieliśmy zamieszkać.

Mieszkanie Cyperowicza było typowem mieszkaniem kołymskiego zesłańca: chałupa o jednym pokoju, zamrożona z zewnątrz, z kawałkami lodu zamiast szyb, z płaskim dachem. Wewnątrz mieszkanie też nie odznaczało się wielkim komfortem. Drzwi, obite skórą krowią, prowadziły wprost z ulicy do jedynego pokoju, będącego jednocześnie sypialnią, gabinetem i kuchnią. Całą ścianę naprzeciw drzwi zajął wielki stół, na którym w porządku były złożone książki i kajety; na ścianie półka z książkami, w kącie łóżko, zbite z desek, ławka koło stołu, jeden czy dwa stołki — oto całe umeblowanie. W kącie chałupy, koło wejścia paliło się w wielkim kominku. Nie zdążyliśmy rozebrać się i zapoznać się z gospodarzem mieszkania, jak w chałupie zaroiło się od zesłańców, którzy pośpiesznie nadbiegali ze wszystkich końców Kołymska, śpiesząc zapoznać się z nowymi towarzyszami, dowiedzieć się, co dzieje się na świecie, odebrać listy i świeże gazety.

Tylko ten człowiek, który mieszkał na dalekiem wygnaniu, wie, jakiem wielkiem zdarzeniem w życiu kolonii wygnańców jest przyjazd nowych towarzyszów, ile wiąże się z takim przyjazdem nadziei i oczekiwań, a ile czasem rozczarowań i smutku, tylko taki człowiek zrozumie, dlaczego z taką niecierpliwością oczekują zesłańcy przyjazdu nowych ludzi.

Zaczęliśmy zaznajamiać się z Kołymiakami. Rozpoczęły się zapytania o życiu na wolności, o wspólnych znajomych, o sprawie, za którą dostaliśmy się na zesłanie; chciano też wiedzieć, kto do jakiego kierunku politycznego i do jakiej organizacyi należy.

— A oto Janowicz! — powiedział jeden z Kołymiaków.

Ja pospiesznie odwróciłam się do drzwi. Słyszałam jeszcze wcześniej, w Jakucku, o Janowiczu, jako o człowieku wybitnym, i osobistość ta wzbudzała we mnie wielkie zainteresowanie. W drzwiach stał człowiek wzrostu wyżej średniego, szczupły, w krótkiem, t. zw. romanowskiem futrze, skrojonem na rosyjski sposób („połuszubok“), w czapce z nausznikami i w wysokich butach filcowych. Gdy zdjął czapkę i szal, ujrzałam bladą, delikatną twarz, obrośniętą ciemną brodą i wielkie oczy, nadzwyczaj smutne i dobre. Twarz ta wywierała ogromne wrażenie na każdym, kto ją widział chociażby raz jeden: była ona piękną dzięki swemu głębokiemu uduchowieniu, leżała na niej pieczęć tragizmu.

— Oczekujemy was już oddawna — powiedział, witając nas. Głos jego był delikatny, o miękkiem brzmieniu, mówił trochę żenując się, z lekkiem jąkaniem się, które stawało się znaczniejszem, gdy był czemkolwiek poruszony. Sposób obejścia jego był szlachetny, przejawiał się w nim człowiek dobrze wychowany, a w miękkiem, delikatnem obejściu się z ludźmi przezierało dużo dobroci. Musieliśmy powtórzyć mu te same szczupłe wiadomości, których udzieliliśmy innym towarzyszom. W pierwszych słowach jego dawał się odczuć wysoki stopień kultury duchowej, a dalsza rozmowa pokazała głęboki rozum i rozległą erudycyę,

Tego pierwszego wieczoru naszej znajomości niedługo widzieliśmy się z nim. Ja tak byłam zmęczona długotrwałą jazdą na chłodzie, że potrzebowałam natychmiastowego odpoczynku i dlatego towarzysze pospieszyli zostawić nas samych; ale pierwsze wrażenie moje i mego męża pod wpływem osobistości Janowicza było niezwykle silne i dodatnie. Serca nasze otworzyły się mu na spotkanie, grunt dla przyjaźni był przygotowany i rzeczywiście następnie między nami powstały gorące, przyjazne stosunki. (D. c. n.)

*) Ludwik Janowicz, jak naszym czytelnikom wiadomo, był jednym z najwybitniejszych działaczy starego „Proletaryatu“. Po długich latach, spędzonych w fortecy Szlisselburskiej, został zesłany na wschodnie krańce Syberyi — do kraju Jakuckiego.

tną, zaś dla Austryi jednym z najlepszych atutów w walce z uroszczeniami węgierskiemi. Obecnie rząd węgierski na żadnym punkcie nie ma bezpośredniego połączenia z Europą; wszędzie koleje węgierskie łączą się z liniami austryackiemi, co Wiedniowi daje możność w każdej chwili przez zastosowanie odpowiedniej polityki taryfowej obciążyć eksport węgierski zagranicę i podrożyć go w tak dotkliwy sposób, że nie będzie mógł wytrzymać konkurencyi na targu międzynarodowym. Delegaci ministerstwa kolejowego dotychczas stale odmawiali żądaniom węgierskim na tym punkcie, a przyszłość pokaże, czy zdołają oni utrzymać się w tej roli do końca.

Jako załatwione podają komunikaty sprawę taryf kolejowych i podatków spożywczych. Polityka kolejowa, oraz uznanie, czy podatki konsumcyjne mają być w przyszłości opłacane w miejscu wyrobu towaru, czy w miejscu spożycia — wpłyną w wysokim stopniu na siłę finansową obu państw i pokaże się, który rząd skuteczniej potrafił bronić spraw mu powierzonych.

Wobec tajemniczości, z jaką rząd austryacki traktuje dotychczasowe rezultaty, można sceptycznie zapatrywać się na pojedynek Becka z Wekerlem; rozpaczliwe usiłowania Becka dla stworzenia sobie większości w parlamencie pozwalają też przypuszczać, że w jesieni bar. Beck nie będzie miał czem pochlubić się wobec Izby ludowej.

Nowa fantazya fanatyków pangermanizmu.

Autor znanej książki „Die Zukunft Russlands" („Przyszłość Rosyi") napisał nową książkę — o „Wszechświatowem państwie niemieckiem w epoce komunikacyi powierrznej w latach 1910—1931".

Nacyonalista-Niemiec do szpiku kości, Martin nie jest w stanie przedstawić sobie przyszłość Europy inaczej, jak pod warunkiem ustalenia hegemonii niemieckiej. Zasadniczą myślą Martina przy skreśleniu przyszłości państw ucywilizowanych jest kolosalny przewrót w technice. Na miejsce przestarzałych sposobów komunikacyi występuje okręt powietrzny — aeroplan. Aeroplan znosi stare pojęcia o czasie i przestrzeni i zmienia w zupełności stare stosunki i zwyczaje. Oczywiście dla Martina aeroplan przedewszystkiem znajduje zastosowanie w wojsku. Zapalony militarysta, uważa on, iż ten przewrót w technice wojskowej odda panowanie nad światem w ręce Niemców, jako doskonałych techników. Aeroplan i dynamit, kierowane przez geniusza niemieckiego, zdobędą wszystko, siejąc wszędzie postrach przed imieniem Niemiec.

Niegdyś Wilhelm II. w okresie swych projektów morskich zawołał podczas jednego ze swych przemówień, że przyszłość Niemiec leży na morzu — "Unsere Zukunft liegt auf dem Wasser". Martin zaś wkłada w usta tegoż cesarza w r. 1910 inny aforyzm — „Nasza przyszłość — w powietrzu" („Unsere Zukunft liegt in der Luft!").

Naturalnie, według Martina, Niemcy całą swą energię i bogactwo wkładają w budowę kolosalnej floty powietrznej, która zdobywa Niemcom niesłychane wpływy na całym świecie.

Co do innych krajów, to Martin największej uwagi poświęca Rosyi, której wróży wielkie nieszczęścia. Wybucha druga rosyjsko-japońska wojna, i Rosya zostaje zniszczona — oczywiście dzięki swemu zacofaniu w dziedzinie aeronautyki. Jednakowoż wówczas w Rosyi zjawia się geniusz wojenny „Michał Suwarów", który osiedla się ze swemi maszynami powietrznemi na szczytach Pamiru i Kaukazu i prowadzi energiczną reorganizacyę powietrznej floty rosyjskiej. Wreszcie w 1916 roku wybucha wojna rosyjsko-niemiecka. Z początku biorą górę Rosyanie, rzucając z ogromnej wysokości bomby niesłychanej siły na niemieckie koleje, kasarnie etc. „Suwarów" już jest pod Berlinem... Wówczas jednak powraca ze swej zwycięskiej wyprawy do Rosyi flota powietrzna niemiecka i w straszliwym boju powietrznym Rosyanie zostają zwyciężeni.

Hegemonia niemiecka jeszcze bardziej potęguje się. Kijów, Petersburg, Warszawa przechodzą pod panowanie niemieckie. Austrya zlewa się z Niemcami i — co za widok! — potężne mocarstwo niemieckie przez Turcyę ciągnie się aż do Bagdadu!...

Dalej Martin opisuje stan państwa niemieckiego już w roku 1930. Niemcy liczą 215 milionów ludności. 17 milionów wojska jest gotowe zawsze wyruszyć w pole na rozkaz naczelników; z nich 4 miliony umieszczono na okrętach powietrznych. "Berliner Tageblatt" (sic!) wydawany jest jednocześnie w Berlinie i Bagdadzie, gieldy porozumiewają się pomiędzy sobą momentalnie na odległość setek tysięcy mil. Odległość zostaje zwyciężona!

Berlin, stolica wszechświatowa, panuje nad światem. Parlament niemiecki składa się z 1000 deputowanych, pośród których znajduje się 250 socyalnych demokratów. Demokracya socyalna głosuje za powiększeniem floty powietrznej i zatwierdza kolosalny budżet; (ograniczona mózgownica fanatyka imperyaliumu niemieckiego, jak widzimy, nie może sobie wyobrazić, żeby ktokolwiek nie był porwany wspaniałymi widokami rozwoju państwowego Niemiec! Przyp. Red.).

Kwestya socyalna nie stoi już tak ostro, jak niegdyś. Powstaje projekt państwowego wynagrodzenia robotników za straty podczas strejków. Za projektem głosuje 900 członków parlamentu, i zostaje on przyjęty. Ten projekt wniesiony został przez nową partyę: socyalnych liberałów (?) i znacznie łagodzi starcia pomiędzy pracą a kapitałem.

Potęga niemiecka wciąż rośnie... Holandya i Szwajcarya błagają, ażeby Niemcy przyjęły je w swe łono. Nawet Marokko prosi o przyjęcie go do składu potężnego mocarstwa.

Jednak są pewne dolegliwości. Anglia istnieje i zapatruje się wrogo na wzrost potęgi swej powietrznej konkurentki. Francya też istnieje. Niemcy proponują Anglii południową Belgię, Francyi Kongo — i wszystko w porządku. Rosya jednak znowu budzi się i chce zdobyć Indye; Niemcy, grożąc swą flotą powietrzną stawiają ultimatum — i Rosya jest zmuszona ulegdz.

Potęga Niemiec wciąż wzrasta i wzrasta!...

* * *

Taką jest fantazya Martina, ślepego fanatyka imperyalizmu i militaryzmu. Nie mamy chyba potrzeby dodawać, iż ta fantazya osnuta jest całkowicie na fantastycznych podstawach. Np., przypuszczenie o technicznej wyższości Niemiec jest całkiem dowolne.

Jednak zapoznać się z temi wypocinami imperyalistycznej mózgownicy niemieckiego filistra jest zajmującem. Widzimy przed sobą opisane „en toutes lettres" najgłębsze marzenia ducha niemieckiego. Materyał dla psychologa... lub dla psychiatry...

Proces o pogrom białostocki.

Jak podaliśmy w niedzielnym numerze, proces o pogrom białostocki został już ukończony. Skazano pięciu oskarżonych, przyczem najwyższa kara wynosi 8 lat katorgi, a pozostałe nie przewyższają 1 roku i 3 miesięcy zamknięcia. Można było spodziewać się z góry, że sąd carski okaże się pobłażliwym dla przestępców, przeprowadzających tylko program stronnictwa, które car nazwał „pewną podporą" swego panowania. To też skazani przebywali do chwili ogłoszenia wyroku na wolności i dopiero po wyroku zostali aresztowani. Jeden z nich nawet zbiegł przed samem ogłoszeniem wyroku, wobec czego wyrok na niego nie został wcale ogłoszony. Że nie zbiegli także pozostali oskarżeni, to można wytłomaczyć chyba tem, że ufali, iż nie zostaną przez sąd zbytnio pokrzywdzeni. Przytaczamy kilka charakterystycznych miejsc z ostatniego dnia rozprawy sądowej, podanych przez korespondenta „Nowej Gazety":

„Gdy adwokat Chomętowski prosił świadka o wyjaśnienie, jakie stanowisko względem pogromu zajęła władza, prezes sądu zaprotestował i zażądał, by o władzy nic nie mówiono. Rozpoczęła się więc silna utarczka między sądem i przedstawicielami powodów cywilnych, pp. Chomętowskim i Ratnerem. Adwokaci bronili prawa tych wyjaśnień, popierając je artykułami kodeksu. Prezes wreszcie zgodził się musiał.

Pan Danielewicz, urzędnik sądu białostockiego, w swych zeznaniach dał pełen grozy obraz bezsilności najuczciwszych ludzi, gdyż, mimo najlepszych chęci, nie mogli podać pomocy nieszczęśliwym. „Dwa razy zwracałem się do pułkownika Szrettera — mówił p. Danielewski — z prośbą o obronę i obydwa razy odmówiono mi. Byłem wyborcą do pierwszej Dumy i wiem dobrze, że między ludem prostym i ludnością żydowską niema antagonizmu, niema nienawiści. Przeciwnie, włościanie przy wyborach połączyli się z wyborcami żydowskimi".

Zeznania ze strony świadków obrony rozpoczął składać pułkownik Szretter. Wywodził on tak: „Nie mogliśmy dać rady, gdyż tłum, składający się z 400—500 osób, bił i grabił. Co zaś do podsądnych, są to wprost niewinni ludzie (!), gdyż żadnego nie widziałem na dworcu".

Adwokat Ratner pyta świadka: „Ilu żołnierzy było na dworcu w tym czasie, gdy zabito 6 ludzi?"

Szretter: „Bardzo mało (?). Pół szwadronu dragonów, 10 żołnierzy piechoty i 8 żandarmów. Lecz dragoni musieli koni pilnować (!), żołnierze zaś — kasy. Aresztować nie mieliśmy żadnej możności, gdyż oddać zatrzymanego nie było komu. Ja jednak sam uratowałem jednego biednego żyda. Co zaś do podsądnych, to, według mego zdania, wywołali go sami młodzi żydzi, ci, co chodzą w czarnych bluzach".

Na takich i podobnych zeznaniach zakończyło się śledztwo sądowe.

We czwartek sąd w pełnym składzie badał miejsce pogromu i w obecności niektórych oskarżonych sprawdzał zeznania świadków.

Po powrocie do gmachu sądowego i po odczytaniu zeznań nieobecnych świadków była ogłoszona przerwa, po której zapadł znany już wyrok.

Do jakiego stopnia nieseryo traktowali cały sąd oskarżeni, dowodzi fakt, że w chwili najwyższego napięcia wśród oczekującej wyroku publiczności, w ostatniej chwili przed jego ogłoszeniem, oskarżeni zachowywali się zupełnie spokojnie. Widocznie czuli za sobą mocną protekcyę „związku narodu rosyjskiego"... Śmiesznem byłoby spodziewać się sprawiedliwości na pogromców od rządu, opierającego swój byt na pogromach, to prawda, ale rozprawa białostocka nosi charakter bezczelności tak jawnej, tak brutalnej, że nawet na stosunki rosyjskie jest cokolwiek niespodziewaną.

Przegląd polityczny.

Sprawa Nasi'ego, jej skutki i fazy. Z Trapani donoszą, iż pomiędzy żołnierzami, przysłanymi tam z Włoch północnych, a pochodzącymi z Sycylii i Neapolu, przyszło do bójek, tak, iż musiano ich rozdzielić.

Pierwsi bowiem sarkali na to, że dla jakiegoś pospolitego złodzieja są wystawieni na żar południowy; drudzy dopatrywali się w tych skargach na Południe prowokacyi. Przyszło do wymiany słów, iż cała Sycylia, począwszy od Nasi'ego — to banda złodziei i naodwrót, że złodziejami są Włosi północni, którzy wyssali Sycylię. Bójki byłyby się zapewne przedzierżgnęły w formalną walkę, gdyby nie interwencya pokojowa oficerów, oraz rychłe odseparowanie rywalizujących ze sobą oddziałów.

Fakt ten jednak świadczy wymownie, jak dalece minister-złodziej został uznany za symbol sycylijskiej ziemi. Do rozkrzewienia takiego przekonania zmierzała właśnie agitacya poplecznikòw Nasi'ego: dowodzili oni, że Nasi „utrącony" został przez zawiść, jako najwybitniejszy kandydat na przyszłego prezydenta ministrów, a na tem stanowisku byłby się on stał dobroczyńcą swej ściślejszej ojczyzny... Jeżeli się zważy, że Sycylia istotnie znajduje się w stanie upadku, że ciemnota i nędza ludności są tam wielkie — to pojąć można, iż nawet w szerszych masach agitacya taka mogła poczynić postępy.

Ciekawem jest, iż w porozumienie z komitetami Nasi'ego weszli potomkowie Burbonów, którzy przed zjednoczeniem Włoch panowali w Sycylii i Neapolu, oraz stojący za nimi klerykali.

Na wyrazy współczucia, które z tej strony otrzymały komitety Nasi'ego i zachęty do walki z ciemiężcami północnymi, odpowiedziały one zapewnieniem, iż nie ustaną w walce o „wspólny ideał".

Oczywiście Burboni, których rządy właśnie stworzyły nędzę sycylijską i wyhodowały sycylijską maffię — nie mają przy obecnej konstelacyi politycznej żadnych kompletnie szans odzyskania tronu, ale pretendenci wszelkiej maści nie mogą sobie odmówić przynajmniej rozkoszy intrygowania...

Charakterystycznem jest stanowisko rządu włoskiego wobec wrzenia w Sycylii. Cała prasa rządowa prześcigała się formalnie w oświadczeniach, iż rząd nic nie wiedział o zamiarze aresztowania Nasi'ego.

Ciekawem jest też zachowanie się senatu. Po zaaresztowaniu Nasi'ego powstała wątpliwość, czy prezydent senatu był do wydania takiego rozporządzenia uprawnionym; oprócz bowiem niejasno określonej jego kompetencyi, wchodziła w rachubę i ta okoliczność, że wszakże Nasi po uchwale wydania go zwykłym sądom, czyli zdjęcia z niego nietykalności poselskiej — został ponownie w Trapani na posła wybranym.

Senat nie chciał zdezawuować swego przewodniczącego, a równocześnie pragnął jak najłagodniej z Nasim się obejść — i oto rozstrzygnął w sensie: „wilk syty i owca cała", postanawiając, iżby Nasi podlegał aresztowi domowemu.

Tymczasem po chłodniejszej rozwadze nawet pisma Nasi'emu bardzo nieprzychylne, które z początku przyklasnęły były decyzyi prezydenta senatu — dziś konstatują z pewnym niepokojem, że precedens z Nasim może stworzyć niebezpieczne oganiczenie nietykalności poselskiej wogóle...

Widzimy, ile to różnych kwestyj zawiłych urosło dokoła sprawy ministra-złodzieja!

Kandydatury socyalistyczne do sejmu chorwackiego. Wobec wieści, iż sejm chorwacki ma zostać rozwiązanym, przyczem nowe wybory odbyłyby się we wrześniu, zanotujemy, iż w tych wyborach zamierza po raz pierwszy brać udział samodzielny socyalna demokracya, pod hasłem w pierwszym rzędzie powszechnego, równego głosowania; w tak zreformowanym sejmie, możliwą będzie obrona praw ludu, oraz skuteczna walka z zakusami madziaryzacyjnymi, którą tylko sejm, oparty o lud, może przeprowadzić.

Pewne szanse — wobec ohydnej ordynacyi wyborczej — posiada partya tylko w Syrmii, gdzie istnieje silna organizacya chłopska.

KRONIKA.

Kraków, 29 lipca.

Ks. Stojałowski, jako zwolennik archimandryty poczajowskiego. Bez słówka komentarza, co zwłaszcza w pisemku chłopskiem równa się zupełnemu zsolidaryzowaniu się — podaje Stojałowski w swym „Wieńcu-Pszczółce" następującą kronikę:

Testament archimandryty. Archimandryta poczajowskiego monasteru O. Witalij, ogłosił w „Poczajewskich Izwiestjach" swój testament polityczny.

„Otrzymałem — pisze O. Witalij — już trzecie ostrzeżenie od żydów-rewolucyonistów, co znaczy, że powinienem się przygotować na śmierć. I dlatego zostawiam ten oto testament wołyńskiemu, prawosławnemu ludowi, któremu służyłem.

„Żałując swojej ojczyzny i biednego, oplątanego przez żydów narodu, chciałbym, ażeby ta ostatnia moja ofiara przyniosła narodowi korzyść i dlatego testamentem polecam: Niech krew moja zmyje z Rosyi żydowską bolączkę, niech się oczyści święta góra (poczajowska) z obcopijących ją pijawek w rodzaju Zalców i Jakirów, plujących na święte obrazy, Czerniaków lub Pinobazów i wszelakiego innego plugastwa żydowskiego. Niech się nie zostanie nawet ich duch w Rosyi.

„Oni — żydzi — usiłując zdobyć konstytucyę i równouprawnienie, nawarzyli u nas tej krwawej dyabelszczyzny, niechaj więc ją i wypiją. Niech oni odpowiedzą za przelaną krew rosyjską. Amen.

Archimandryta Witalij".

Jak wiadomo klasztor poczajowski jest jednym z ośrodków czarnosecińtswa i siedzibą słynnego mnicha Heliodora, a „Poczajewskija Izwiestja" są pisemkiem, stale podjudzającem przeciwko żydom i Polakom; zdaniem ks. Rublarza jednak, mimo iż się stał jednym z filarów „narodowego" Koła polskiego, „testament archimandryty" jest pożądaną lekturą dla chłopów.

Nowiny krakowskie.

W sprawie pokaleczenia dwóch robotników, o którem w porannym numerze donieśliśmy, ustaliło śledztwo policyjne następujące szczegóły: Około godz. 2 w nocy z soboty na niedzielę siedzieli na ławce przed kawiarnią Drobnera dwaj plantowi Matysik i Grzywa. Do nich przysiadł się jakiś student i zaczął z nimi rozmowę na temat ostatnich wyborów. Rozmowa odbywała się w dobrej komitywie, a towarzystwo raczyło się nawet wódką, którą plantowi przy sobie mieli. Do towarzystwa przyłączyła się grupa ludzi między którymi znajdowali się pokaleczeni później Kozłowski i Adamszowski. Debata polityczna, w której Matysik i Grzywa okazali się zwolennikami Petelenza, zakończyła się w ten sposób, że dwaj ci funkcyonaryusze miejscy chwycili za noże i zadali Kozłowskiemu i Adamszowskiemu opisane poprzednio rany. Obaj zbrodniarze zostali już aresztowani.

Śledztwo prowadzone na razie przez policyę nie powinno sprawy tej traktować „politycznie", jak do tego w pewnych sferach istnieje ochota. Będziemy zresztą nad nią czuwali.

Rzeźnicy „katoliccy" nie chcą absolutnie święcić niedzieli. Wczoraj dziewięciu tych panów, którzy na „Kotłowie" bronią narodu i religii, trzymało jatki otwarte — pod opieką policyi. Trzech rzeźników na placu Szczepańskim, a sześciu w jatkach dominikańskich demonstrowało, że milszym jest im zysk niż przykazanie boskie i wzgląd na ciężko pracujących robotników. Ci tę prowokacyę na razie przyjęli spokojnie.

Dr Maurycy Horowitz, adwokat i radca miejski, zmarł wczoraj w Krakowie. Zmarły należał od r. 1902 do Rady miejskiej, wybrany przez kuryę małego handlu. Jako członek stronnictwa niezawisłych żydów, należał w Radzie do opozycyi, szeregowanej pod komendą posła dra Grossa.

Zmarły liczył 44 lat. Chorował na zapalenie opłucnej, a po operacyi umarł.

Biuro pośrednictwa pracy. W sobotę 27 b. m. odbyło się posiedzenie wydziału zawiadowczego okręgowego urzędu pośrednictwa pracy pod przewodnictwem wiceprezydenta miasta p. Sarego. Wydział przyjął z uznaniem sprawozdanie zarządu za I półrocze r. 1907 i przeprowadził dyskusyę nad szeregiem spraw wewnętrzno-administracyjnych. O wspomnianem sprawozdaniu napiszemy jutro obszerniej.

— Repertuar opery i operetki lwowskiej w Krakowie.

Poniedziałek: „Wesoła wdówka“, opera komiczna w 3 aktach Franciszka Lehara.

Wtorek: „Cyganerya“, opera w 4 aktach Pucciniego. Ostatni gościnny występ p. Diani'ego.

Środa: „Boccacio“, operetka w 3 aktach Franciszka Souppé'ego.

Czwartek: „Wesoła wdówka“, opera komiczna w 3-ch aktach Fr. Lehara.

Piątek: (Na ogólne życzenie — po raz ostatni) „Gejsza“, japońska operetka w 3-ch aktach Sidney Jenesa.

Sobota: „Druciarz“, operetka w 3 aktach F. Lehara (benefis p. A. Lelewicza).

Niedziela: „Boccacio“, operetka w 3-ch aktach Souppé'ego.

Poniedziałek: „Wesoła wdówka“, op. komiczna w 3 aktach Fr. Lehara.

Wtorek: „To coś!“ operetka w 3 aktach Weinbergera“.

— Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza w Krakowie.

Biblioteka Uniwersytetu ludowego. Czytelnia pism oraz Biuro porady mieści się przy ulicy Szewskiej 16, I. p.

Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz 5—9. a w niedziele i święta od 11—1.

Czytelnia pism otwarta w dni powszednie od godz. 12—1 i od 5—9, a w niedziele i święta od godz. 11—1.

Nowiny lwowskie.

Budowa domów dla kolejarzy. Ministerstwo kolejowe postanowiło wybudować we Lwowie z funduszów humanitarnych austr. kolei państwowych, jeden dom trzypiętrowy na 68 mieszkań dla urzędników, a 12 trzypiętrowych domów, łącznie 192 mieszkań dla podurzędników, służby i robotników kolejowych. Dom mieszkalny dla urzędników stanie na gruntach Zacharjewicza i Sp. przy ul. Leona Sapiehy, w pobliży politechniki, domy zaś dla reszty wspomnianego personalu na gruntach Reinigera przy ulicy Gródeckiej.

Handlarza żywym towarem aresztowano w sobotę w osobie niejakiego Schönbergera, agenta Austro-Amerikany. Schwytano go właśnie, gdy dwie młode żydóweczki wywoził do Ameryki.

W sprawie kaucyi Pawła Krata donosi „Rusłan“, że osoby, które swego czasu zaciągnęły w towarzystwie „Dnister“ pożyczkę na pokrycie kaucyi za Krata, nie poniosą straty, ponieważ miała się znaleźć osoba, która zobowiązała się zwrócić „Dnistrowi“ owych 15.000 koron. Natomiast „Diło“ pisze, że Krat ma zamożną rodzinę i ta zapłaci wspomnianą sumę.

Z zaboru rosyjskiego.

Z sądu wojennego. Na posiedzeniu sobotniem warszawski sąd wojenny rozpoznawał sprawę 27-letniej Domicelli Rote, oskarżonej o należenie do organizacyi bojowej P. P. S. Oskarżona została zaaresztowana 18 stycznia r. b. na stacyi Warszawa-Nadwiślańska, skąd zamierzała wyjechać do Lublina; znaleziono przy niej wtedy 5 bomb: jedną w mufce, drugą na piersiach, trzecią w kieszeni, a dwie pozostałe w workach pod suknią. Sąd wojenny skazał ją na 5 lat katorgi.

O należenie do bojowej organizacyi P.P.S. rozpatrywano również w sobotę sprawę 19-letniego ucznia Dobiesława Moczulskiego. M. zatrzymany był w dniu 16 stycznia r. b. we własnem mieszkaniu na ul. Maryensztat, w chwilę po przyjeździe z kolei warszawsko-wiedeńskiej.

Oskarżony miał przy sobie zawiniątko, które wydało się podejrzanem agentom, będącym na dworcu. Pojechali tedy za M. i dokonali u niego rewizyi, owocem której było znalezienie brauningów i 2.000 nabojów. M. skazany został na 6 lat ciężkich robót.

Równocześnie rozpatrzono sprawę 8 ludzi, oskarżonych o usiłowanie rozpędzenia zgromadzenia przedwyborczego w Pabianicach. Mieli oni dokonać napadu na straż, pilnującą wejścia do domu ludowego, gdzie odbywało się zgromadzenie i dali kilka strzałów, którymi zostali zabici Wincenty Łuczak i Jan Majnert. Sąd wojenny skazał 6 oskarżonych, a mianowicie Józefa Sobotkowskiego na 8 lat katorgi, Pawła Łaskiego, Jana Karczewskiego i Józefa Gamrela — na 4 lata, oraz Michała Zenkowskiego i Karola Kraja na 2 lata i 8 mies. Pozostałych dwóch uniewinniono.

Napad na pocztę. W ubiegłym tygodniu do oddziału pocztowego w Sławkowie wtargnęło 4 zbrojnych ludzi. Steroryzowawszy obecnych urzędników i służbę kilkoma wystrzałami z rewolwerów, napastnicy zażądali od naczelnika oddziału, p. Jana Kempty, wydania pieniędzy. Naczelnik odmówił. Wówczas napastnicy rzucili się do szuflad, skąd zabrali wszystkie pieniądze i marki i skierowali się do odwrotu. Naczelnik chwycił dubeltówkę i strzelił, raniąc lekko jednego z napastników, poczem ci zbiegli. Przy napadzie, podczas strzelaniny, odnieśli rany naczelnik p. K. i jeden z urzędników. Ile pieniędzy zabrano, dotąd nie wiadomo.

Zabójstwo więźniów. W więzieniu na ul. Nowo-Cegielnianej w Łodzi, stojący na warcie żołnierz postrzelił trzech więźniów. Według zeznania żołnierza, jeden z więźniów miał rozmawiać przez okno ze znajomym swym, stojącym na ulicy. Żołnierz rozkazał zaprzestać rozmowy, gdy to jednak nie poskutkowało, dał kilka strzałów, mierząc w okno. Kule raniły robotnika Rosenzweiga, więźnia Emila Lidkego i więźnia robotnika Rutkowskiego. Emil Lidke jest konduktorem tramwajów; aresztowano go przed tygodniem. Rannych opatrzył lekarz Pogotowia.

Ze świata.

Zasądzenie b. posła. Z Gracu donoszą, że wczoraj odbyła się przed sądem w St. Veit nad Laan (Styrya) rozprawa przeciw b. posłowi hr. Kottulinsky'emu, który na stacyi kolejowej napadł obecnego posła Waldnera (agraryusza) i znieważył go. Sąd zasądził hrabiego na 400 K grzywny, względnie 48 godzin aresztu.

Mąż oskarża żonę o dzieciobójstwo. Sensacyjna sprawa kryminalna toczy się przed policyą w Budapeszcie. Komiwojażer Juliusz Kugler, który wytoczył swej żonie Florze proces o rozwód, wniósł przeciw niej również skargę o dzieciobójstwo. Żona jego, którą poślubił przed 6 laty, była tak rozrzutną, że Kugler jest dziś zrujnowany, mimo iż posiadał intratny interes w hali centralnej. Przy rodzinie Kuglerów mieszkała 13-letnia Małgorzata Tautegel z Gmunden, z którą Kuglerowa obchodziła się bardzo źle. Z zemsty opowiedziała ona sąsiadce, że na strychu w ich domu jest stary kufer z trupem dziecka. Gdy Kugler dowiedział się o tem i zażądał od żony wytłumaczenia sprawy, złożyła ona wszystko na służącą, która służyła u nich przed sześciu laty. Żądała od męża, ażeby potajemnie pozbył się kufra. Kugler jednak doniósł o sprawie tej policyi, a zarazem podał dowody, że żona jego była dzieciobójczynią. Policya oddała sprawę prokuratoryi.

Znany poeta żargonowy Morris Rosenfeld zmarł w Nowym Jorku w największej nędzy. Z zawodu był krawcem; przed 2 laty stracił wzrok i przestał pracować. Za dumny, aby żądać pomocy od swych przyjaciół, zamieszkał samotny w odległej dzielnicy miasta, gdzie umarł nieznany.

Ładną karyerę zrobił świeżo obrany prezydent republiki Uruguaj w Ameryce południowej, dr Klaudyusz Williman. Jako syn biednych rodziców, nie mógł uczęszczać do szkoły publicznej, lecz uczył się sam i został nauczycielem gimnazyalnym. Tu okazał tak wielką znajomość nauk przyrodniczych, że został powołany na profesora uniwersytetu w Montevideo, którego został rektorem. Na tem stanowisku poznał go były prezydent rzeczypospolitej Ordoner, który uczonego przyrodnika powołał do gabinetu, a teraz został on wybrany prezydentem. Pierwszy raz zdarza się w południowo-amerykańskiej republice, że na najwyższy urząd powołano niepolityka, gdyż zawsze prezydentami bywali albo przywódcy stronnictw politycznych, albo jakiś generał, opierający się na sile wojskowej.

SKŁADKI.

Na fundusz prasowy „Naprzodu“ złożyli: Murarze: Lista nr 27: Bielawski 20 h, Groch 20 h, Nowak 20 h, Pawlikowski 20 h, Kemler 80 h, Bugajski 20 h, Gromczyński 50 h, Kramarz 40 h, Kumala 20 h, Fekieta 20 h, Ferlak 20 h, Gwóźdź 40 h, Tekielski 20 h, Kolasiński 50 h, Saniternik 40 h. Razem 4 K 80 h.

Lista nr 14: Sokołowski 40 h, Kozakowski 40 h, Cenzarowski 30 h, Krupa 20 h, Burzyński 40 h, Lipanowicz 20 h, Mongolski 20 h, Kalinowski 20 h, Uryś 20 h, Gluziński 20 h, Kubaty 20 h. Razem 2 K 70 h.

Ceglarze: Lista nr 1: Mirociński 30 h, Góral 30 h, Kumala 30 h, Cioch 30 h, Woźniak 30 h, Golec I. 1 K 30 h, Golec St. 40 h. Razem 3 K 20 h. Lista nr 8: Filipiak 20 h, Knapik 20 h, Synowiec 20 h, Ożóg 30 h, Zrymczakowski 40 h, Szewczyk 20 h, Stirczek 10 h, Łabędź 40 h. Knapik W. 10 h, Pardela 50 h. Razem 2 K 60 h.

Stolarze: Lista nr 7: Mojzeszek 1 K. Lista nr 18: Tedowski 1 K 60 h. Lista nr 17: Rewilak 5 K. Lista nr 5: Rojek I. 70 h. Lista nr 39: Przy biurku 30 h. Razem 8 K 60 h.

Kaflarze: Lista nr 6: Kaczor 50 h, Laszczyk 20 h, Rams 40 h, Gembala 20 h, Mitkowski 20 h, Rewilak M. 20 h, Wójcik 20 h, Drużkowiecki 10 h, Skocz 20 h, Góra 20 h. Razem 2 K. 40 h.

TELEGRAMY

z dnia 29 lipca.

Ruch górniczy w północnych Czechach.

Cieplice. (Tel. wł.). Wczoraj odbyła się tu konferencya delegatów z północnoczeskiego rewiru węglowego. Konferencya wyraziła przekonanie, że na razie strejk jest zbyteczny, chociaż ustępstwa zarządów kopalń nie są wystarczające. Komisyi polecono toczyć dalsze rokowania przy interwencyi władz górniczych dla osiągnięcia dalszych żądań. Odpowiedź zarządów ma nastąpić 2 sierpnia, poczem 4 sierpnia odbędzie się nowa konferencya.

Lokaut rękawiczników.

Praga. Zapowiedziane wydalenie pomocników rękawiczniczych zostało wczoraj przeprowadzone. Dziś odbywają się rokowania celem załagodzenia sporu.

Praga. (Tel. wł.). Zgromadzenie wyrzuconych z pracy robotników rękawiczniczych uchwaliło wczoraj powrócić do pracy, mimo, że nie wszystkie ich żądania zostały spełnione. Dotąd majstrowie zgodzili się już na znaczne ustępstwa.

O sejmową reformę wyborczą.

Praga. Czescy socyaliści odbyli wczoraj przed południem i po południu 3 zgromadzenia z udziałem około 4000 osób. Tematem obrad było: „Ubiegła sesya Rady państwa i reforma wyborcza do sejmu“. Przemawiali posłowie tow.: Nemec, Soukup i Hudec, poczem uchwalono domagać się zaprowadzenia powszechnego prawa głosowania do sejmu i przedłożyć ten postulat kongresowi partyjnemu, który się zbierze w przyszłym miesiącu w Pilznie.

Praga. (Tel. wł.). Posłowie: Nemec, Soukup i Hudec w mowach swych podnieśli, że robotnicy muszą **wywalczyć i wymusić sejmową reformę wyborczą.** Walka toczyć się będzie także o usyskanie powszechnego głosowania do Rad powiatowych i gminy.

Ugoda austryacko-węgierska.

Wiedeń. (Tel. wł.). Rokowania ugodowe między obydwoma rządami zaczną się ponownie 4 września we Wiedniu.

Grożący strejk tramwajowców w Berlinie.

Berlin. (Tel. wł.) Między pracownikami tramwajowymi panuje wielkie wzburzenie, ponieważ dyrekcya wyrzuciła 50 tramwajowców z pracy. Przyczyną tego pozbawienia pracy było to, że wyrzuceni pracowali nad stworzeniem wśród tramwajowców organizacyi zawodowej. Wyrzuceni z pracy pełnili swą służbę dłużej niż od 10 lat. Robotnicy twierdzą, że dyrekcya utrzymuje wśród personalu rozgałęziony system szpiclowski.

Wybory do Rad generalnych.

Paryż. Przy wyborach do Rad generalnych wedle wyników znanych do północy, wybrano 40 konserwatystów, 53 progresistów i umiarkowanych, 181 republikanów z lewicy i socyalistycznych radykałów, 8 socyalistów niezawisłych. Konserwatyści zyskują 7 mandatów a tracą 14, progresiści i umiarkowani zyskują 6 a tracą 26, republikanie i radykali zyskują 40 a tracą 11, socyaliści zyskują 2 a tracą 1 mandat.

Paryż. Ferroul, aresztowany podczas rozruchów winnicowych burmistrz z Narbonne, został ponownie wybrany do Rady generalnej.

Paryż. O godzinie 4 rano znanych było 620 wyników wyboru do Rad generalnych. Wybrano: 107 konserwatystów, 93 umiarkowanych progresistów, 378 republikanów z lewicy, radykałów i radykalnych socyalistów, 15 niezawisłych socyalistów. Odbędzie się 7 wyborów ścisłych. Konserwatyści tracą 11, progresyści tracą 35, republikanie i radykalni zyskują 45 mandatów. Ferroul został dwukrotnie wybrany.

Paryż. Do godziny 8 rano znanych było 1.100 rezultatów z wyborów do Rad generalnych. Wybrano 180 konserwatywnych, 6 nacyonalistów, 106 progresistów 219 republikanów lewicy, 452 radykałów i socyalistycznych radykałów i 25 socyalistów niezawisłych.

Krwawy strejk.

Saint Die. (Departament Wogezy). W miejscowości Raon-l'Etape przyszło wczoraj wieczór do poważnych starć. 1100 strejkujących szewców chciało urządzić demonstracyę wraz z robotnikami innych fabryk. Gdy policya chciała temu przeszkodzić, powstała bójka. Kapitan żandarmeryi został dość ciężko zraniony i zrzucony z konia. Demonstranci urządzili barykady. Żandarmerya telegrafowała o posiłki.

Jak dziś donoszą, przy wczorajszem starciu w Raon-l'Etape poważnie zraniono 7 żołnierzy i 2 oficerów. Strajkujący strzelali do żandarmów z rewolwerów. Żandarmi odpowiedzieli ogniem i zabili jednego robotnika, a jednego ciężko zranili.

Bunty wojskowe we Francyi.

Paryż. W sprawie usiłowanego buntu 53 pułku piechoty w Perpignan donoszą następujące szczegóły: Pułk ten wysłany został w czasie rozruchów w południowej Francyi do Perpignan i miał tam już trwale pozostać. Komendant pułku, który za pośrednictwem kilku deputowanych starał się o cofnięcie tego zarządzenia, został ukarany 30-dniowym aresztem. Z powodu tego wśród żołnierzy powstało wielkie wzburzenie. Wczoraj wieczorem 300 żołnierzy zgromadziło się na podwórzu koszar i zaczęło się domagać zmiany garnizonu. Trębacze dali sygnał na alarm, w kilku minutach wszyscy żołnierze w pełnem uzbrojeniu gotowi byli do wymarszu z koszar. Oficerowie, dowiedziawszy się o tem, zaczęli perswadować żołnierzom, których udało się uspokoić i skłonić do powrotu do koszar.

Lyon. Policya aresztowała dwóch antymilitarystów, którzy wznosili okrzyki na cześć 17 pułku piechoty i podpisali manifest antymilitarny.

Strejk policyantów.

Belfast (Irlandya). Wczoraj po południu przyszło tu ponownie do rozruchów. Policya wystąpiła z bronią w ręku. Kilka osób zraniono, dwie aresztowano.

Podróżnik ministrem.

Chrystyania. (Tel. wł.). Sławny podróżnik do bieguna północnego Nansen, obecnie poseł norweski w Londynie, ma zostać prezydentem gabinetu albo ministrem spraw zewnętrznych Norwegii.

Wielki pożar.

Londyn. (Tel. wł.). Miasto Coney-Island (Stany Zjednoczone) padło wczoraj ofiarą olbrzymiego pożaru, który zniszczył $^{1}/_{8}$ część miasta. Szkoda wynosi milion dolarów. Dla zlokalizowania ognia musiała straż pożarna dynamitem wysadzać domy w powietrze. W płomieniach zginęła 1 kobieta i 1 dziecko.

Z caratu.

Gołowin nie ma prawa wyborczego.

Moskwa. (Tel. wł.). Prezydentowi drugiej Dumy Gołowinowi oświadczono w tutejszym magistracie, że stracił prawo wyborcze do Dumy i że nie jest na listę wyborców zapisany. Ponieważ nie jest już w służbie miejskiej, stracił cenzus majątkowy; także cenzus mieszkaniowy stracił, ponieważ mieszkanie jego w Moskwie z powodu jego urzędowania w Dumie w Petersburgu było wynajęte na imię jego żony.

Spotkanie się cara z Wilhelmem II.

Berlin. (Tel. wł.) Z dobrze poinformowanego źródła donoszą, że zjazd cara z Wilhelmem II. odbędzie się około Swinemünde. Kanclerz niemiecki Bülow i rosyjski minister spraw zagraniczny Izwolskij wezmą udział w zjeździe, który wskutek tego nabiera charakteru politycznego.

Manewry floty niemieckiej na ten czas zapowiedziane, zostaną odwołane, a koło Swinemünde zbierze się wielka eskadra niemiecka.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Baczność mężowie zaufania blacharscy!** Zaprasza się mężów zaufania na posiedzenie, które odbędzie się we środę dnia 31 b. m. o godz. 7 wiecz., w lokalu Związku stow. rob. (Wiślna l. 5). Uprasza się o punktualne przybycie.

* **Baczność metalowcy krakowscy!** Zaprasza się wszystkich metalowców na poufne zgromadzenie, które odbędzie się dnia 30 b. m. o godz. 7 wiecz., t. j. we wtorek, w lokalu Związku (Wiślna 5). Porządek dzienny: Pismo zawodowe dla metalowców. Uprasza się o liczne przybycie.

* **Komitet obwodowy P. P. S. D. w Krakowie** odbędzie posiedzenie 29 b. m. o godzinie $7^{1}/_{2}$ wieczorem w lokalu przy ul. Grodz-kiej 43, I. p.

Na posiedzenie to zapraszam byłych i nowowybranych członków komitetu i komisyi kontrolującej. Sprawy ważne. O punktualne zebranie uprasza

Szczepan Kurowski.

* **Baczność murarze krakowscy!** We czwartek 1 sierpnia o godzinie $6^{1}/_{2}$ wieczorem odbędzie się w lokalu Związku stow. rob. (ul. Wiślna 5, II. p.) poufne zgromadzenie murarzy. Na zgromadzenie to zaprasza się wszystkich robotn. murarskich, ciesielskich i brukarskich. Sprawy bardzo ważne.

* **Baczność rzeźbiarze i sztukatorzy!** We środę 31 b. m. o godz. 7 odbędzie się ogólne poufne zebranie w lokalu Związku stowarz. rob. (Wiślna 5). Na porządku dziennym sprawa nowego wyboru. O liczne i punktualne przybycie uprasza Zarząd.

* **Jasło.** Stowarzyszenia zawodowe (grupy metalowców, rob. drzewnych, kaflarzy i kolejarzy) przeniesione zostały z ul. 3-go maja na ul. Igielną do domu p. Klira. Komitet uprasza towarzyszy o liczne uczęszczanie do nowego lokalu i korzystanie z biblioteki oraz z czytelni pism. Przewodniczącym miejscowego komitetu jest tow. Francke, a sekretarzem Józef Kukulski.

Przepowiednia pogody.

Galicya zachodnia: Pochmurnie, słaby wiatr, ciepło, skłonność do burz.

Kursa telegraficzne.

Budapeszt, 29 lipca. Pszenica na październik 11·17 do 11·18. Żyto na październik 8·78 do 8·79. Owies na październik 7·96 do 7·97. Kukurudza na lipiec 0·00 do 0·00, kukurudza na sierpień 6·46 do 6·47, kukurudza na maj 6·43 do 6·44. Rzepak na sierpień 17·85 do 17·95. Wszystko za 50 klg.

Oferty mierne. — Chęć kupna słaba. — Usposobienie spokojne. — Pogoda: ciepło.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. **Ceny ogłoszeń w nagłówku.**

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Odpowiedzialny re... Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie, ul. Filipa 11 (Telefon Nr. 710).